Rok XV Kraków, Sobota 12-go Listopada 1910. **Nr. 46.**

Cena prenumeraty.
z przesyłką:
w Austryi:
rocznie . . . kor. 4·—
półrocznie . . „ 2·—
kwartalnie . . „ 1·—
za granicą:
w Niemczech, w Ameryce, Brazylii i Kanadzie rocznie 6 koron, prenumeratę płaci się z góry.

Nieopieczętowane reklamacye w obrębie Austryackim wolne są od opłaty pocztowej.

Rękopisów się nie zwraca. Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

Telefonu Nr. 2008, VI.

PRAWDA

pismo poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują.“ Psalm 126.

Wychodzi co sobotę.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadesłać należy pod adr.: **Redakcya „Prawdy“ Kraków, ulica Stolarska l. 6.**

Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 8—12 przed poł. i od 2—8 po poł.

Ogłoszenia
za 1 wiersz petytowy jednołamowy lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz 60 hal. Przy kilkorazowem ogłaszaniu odpowiedni rabat.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Podarek dla naszych czytelników.

Podobnie jak po inne lata — przygotowaliśmy i na rok 1911 przepiękny podarek dla Was, kochani Bracia Czytelnicy, którym — tuszymy mocno — ucieszymy i rozradujemy wszystkich. A podarkiem tym są:

Kantyczki z nutami.

Długośmy się zastanawiali i namyślali, coby przeznaczyć na podarek dla naszych łaskawych a tak życzliwych prenumeratorów. Wybraliśmy wreszcie Kantyczki, które mieszczą w sobie zbiór przepięknych utworów poezyi ludowej, znanych powszechnie „kolędami“.

A prześliczne to utwory poezyi, te nasze kolędy! To są przecudne utwory poezyi ludowej! Pełne wdzięku i naturalnego słowa, a tyle ciepła, a takie bogactwa w nich form poetyckich, że czujemy odrazu, jak tu muzyka podała rękę poezyi.

O kolędach naszych można powiedzieć to, co powiedział Adam Mickiewicz o pieśni ludowej, że są „arką przymierza“ między dawną a sławną naszą przeszłością a smutną teraźniejszością. Oto kolęda „Bóg się rodzi“ powiada w ostatniej strofce:

„Podnieść rękę, Boże Dziecię,
Błogosław ojczyznę miłą,
W dobrych radach, w dobrym bycie,
Wspieraj jej siłę swą siłą;
Dom nasz i majętność całą
I nasze wioski z miastami!“

Przypomina ci więc ta kolęda szczęśliwe czasy naszej miłej ojczyzny. Kolęda zaś, która mówi:

„. . . . . . do stajenki
Polacy przybyli i pytają Pana:
Czy się też odrodzi ojczyzna kochana?
Dzieciątko się śmieje,
Więc miejmy nadzieję.“

jest już z czasów naszej niewoli, z czasów porozbiorowej Polski.

Kolędy nasze układano na dworach królewskich, układano w pałacach rycerzy i możnych panów naszych. Kolędy składali również nasi duchowni, organiści, bakałarze szkół parafialnych, składali je również nasi wytworni pisarze i poeci, ale tworzyli je także i poeci wiejscy. Nie wszystkie przeto kolędy odznaczają się wytwornym stylem i doskonałą rytmiką lub wyszukanymi rymami, ale wszystkie wyszły z głębi duszy całego narodu. W kolędach naszych — to jakoby w zwierciadle przebija się dusza polska: wesoła, żywa, pełna bujnej fantazyi, pełna miłości Boga i swej ojczyzny.

Mają inne narody kolędy, ale tak pięknych jak nasze, nie ma na całym świecie. Włoch lubi w kolędach pieszczotliwość, Niemiec znów daje w nich nauki i upomnienia. My, Polacy śpiewając swoje kolędy, cieszymy się tylko i radujemy z Narodzenia Bożego a poufalimy się z Bożą Dziecięną i Jego świętą Matuchną i Józefem starym. I ta naiwna poufałość stanowi największą kolęd ozdobę, dodaje im wdzięku i krasy, i sprawia, że się wszystkim tak bardzo podobają i do każdego tak serdecznie przemawiają, i pociągają każdego. Ta naiwna poufałość sprawia, że w kolędach jest tyle ciepła, takie wylanie uczuć i że tak lubimy je śpiewać, począwszy od dzieci a skończywszy na dorosłych, poważnych mężczyznach.

Ozdobą i ponętą, którą się odznaczają nasze kolędy jest także ich swojskość, ich barwa narodowa. Kolędy opiewają Narodzenie Zbawcy w Betleem, ale to Betleem stoi na ziemi naszej, polskiej, w tym Betleem roi się od naszych Maćków, Stachów i Wojtków. Wszystkie opisy i sceny z ziemi betleemskiej przeniesione są do naszego kraju, w nasze chaty, w nasze stosunki, słowem, wszystko jest opowiedziane i przedstawione po „naszemu“.

Zbiory kolęd już ogłaszano nieraz drukiem. Nasze Kantyczki jednakże różnią się od innych zbiorów, dawniej wydanych. Najpierw zebraliśmy wszystkie znane kolędy, (jest wszystkich blisko 300), przeglądnęliśmy starannie ich tekst a następnie przy każdej kolędzie zamieściliśmy melodyę a przy niektórych kolędach zamieściliśmy nawet po kilka melodyj. Wszystko to zaś zebrał i to z nadzwyczajną pilnością i starannością p. J. Kaszycki, dyrektor szkoły ludowej w Krakowie, wielki miłośnik i znawca tej ludowej poezyi. Muzykę nadto przeglądnął znakomity muzyk i dyrektor Towarzystwa muzycznego w Krakowie p. Feliks Nowowiejski.

Uczyniliśmy tedy wszystko, co tylko mogliśmy uczynić, aby wydawnictwo nasze było piękne, zupełne a cenne.

Zdaje się więc nam, że nasz zbiór kolęd będzie ze wszystkich dotychczasowych największy i najzupełniejszy, gdyby jednak którykolwiek z naszych łaskawych czytelników i prenumeratorów znał jakąś kolędę, albo melodyę, w wydanych przez nas kantyczkach niepomieszczoną, to prosimy gorąco, aby ją nam nadesłał; redakcya „Prawdy" zaś wyda po jakimś czasie dodatek i tam zamieści nazwisko każdego, kto jej jakąś nieznaną nadeśle kolędę. Pragniemy bowiem, aby wydane przez nas kantyczki były najzupełniejszym zbiorem kolęd z całej Polski.

Kantyczki nasze będą bardzo piękne i ze względu na szatę zewnętrzną. Każdy egzemplarz wydrukowany jest na papierze pięknym, druk czytelny i oprawiony jest w płótno.

Kto teraz z czytelników naszych życzy sobie otrzymać Kantyczki, musi nam nadesłać całoroczną zapłatę za gazetę a nadto dołączyć dopłatę 1 koronę, którą obrócimy na oprawę, opakowanie i opłacenie poczty przy wysyłce podarku.

A wysyłkę Kantyczek rozpoczniemy z końcem listopada.

Korzystajcież więc kochani Bracia z naszej ofiary i zamawiajcie Kantyczki możliwie najwcześniej, abyśmy każdemu na czas wysłać mogli.

Nie szczędząc trudu i kosztów na wydawnictwo, będzie to dla nas najpiękniejszą nagrodą, skoro się dowiemy, że w roku bieżącym w rocznicę największego dziejowego faktu, jaki się kiedykolwiek wydarzył, a zarazem największej tajemnicy wszechświatowej t. j. w rocznicę narodzin Zbawiciela świata, rozbrzmiewały wśród ludu polskiego te przecudne pieśni, tegoż ludu własne dzieło, według naszego zbioru i w naszem opracowaniu.

Ze Sejmu we Lwowie.

Z ciekawych posiedzeń mam Wam dzisiaj zdać sprawę, z posiedzeń, jakich do tego czasu w Sejmie naszym nie bywało.

Pierwsze z tych posiedzeń odbyło się w

czwartek 3-go listopada.

Po załatwieniu paru spraw drobniejszych rozpoczął się dalszy ciąg obrad nad wnioskiem Dra Leo w sprawie reformy wyborczej.

Jako ostatni przemawiał sprawozdawca Głąbiński. Mowa jego była pod niejednym względem godną uwgi i trzeba przyznać, że bardzo na swoją korzyść odbijała od mowy Milewskiego. Przez usta Głąbińskiego mówił także uczony profesor, a przecież jaka różnica! Milewski mówił jak zatabaczony doktryner, czerpiący mądrość swoją z podręczników, Głąbiński przemawiał jak rozumny a ostrożny polityk, ale umiejący pomimo tego patrzeć daleko przed siebie. Trafnem było, co odpowiedział Głąbiński Rusinom. Następnie zwrócił uwagę, że w nowej ustawie znaczny postęp będzie stanowiła tajność i bezpośredniość głosowania. Rozumnem było także to, co powiedział o stronnictwach, tudzież o znaczeniu ordynacyi wyborczych. „Ordynacye wyborcze nie są celem, ani treścią życia politycznego, lecz sposobem wyrażania woli, zabezpieczenia wpływów politycznych narodu i jego warstw". Mądrem było, co powiedział o całkowitem przeżyciu się kuryi, najciekawszym zaś był ustęp poświęcony przyznaniu kobietom prawa głosu. Tu okazał się Głąbiński po prawdzie myślącym i w przyszłość patrzącym politykiem. „Nie jesteśmy prorokami — mówił — ale być może, że w przyszłości ci wszyscy, którzy obawiają się praw obywatelskich kobiety w interesie świętości życia rodzinnego, domagać się będą tych praw dla kobiety z tego samego powodu dla zabezpieczenia świętości i godności rodziny, oraz porządku społecznego". Oto słowa polityka-myśliciela, wypowiedziane bez powoływania się na francuskich socyologów. Reforma wyborcza nie przyniesie żadnemu stronnictwu czego pragnie. Co do Rusinów, to zapowiedział Głąbiński, że w nowej ustawie będą oba narody traktowane na równi.

Znaną rezolucyę komisyi przyjęto wszystkimi głosami przeciw głosom Rusinów.

Następnie załatwiono parę spraw dotyczących zapomóg dla pogorzelców. Ponieważ były to przeważnie gminy ruskie, więc posłowie ruscy przepuścili to spokojnie. Jednakże zaraz potem Lewicki postawił wniosek, aby przerwać obrady aż do załatwienia reformy wyborczej. Przeciwko temu oświadczyły się kluby polskie przez usta Stapińskiego, Cieńskiego, Laskowskiego i Leo. Wniosek został też odrzucony. Gdy zaś na trybunę wstąpił poseł Vivien i zaczął czytać sprawozdanie komisyi kolejowej, wówczas rozpoczęła się wielka hajdamacka awantura. Naraz zabrzmiała muzyka na trąbkach, piszczałkach, przy towarzyszeniu uderzeń w pulpity. Posłowie polscy byli na to przygotowani i siedzieli spokojnie. Poseł Lewicki co chwila stawia wnioski o zamknięcie posiedzenia, a posłowie polscy je odrzucają. Marszałek kieruje obradami donośnym głosem a hajdamaki trąbią fort. Tymko Staruch, jako exżandarm komenderuje co jakiś czas po niemiecku: „Feuer einstellen" (zaprzestać ognia), w tej chwili muzyka cichnie, ale zaraz potem zaczyna się na nowo. Staruch i Sandulak śpiewają czerwony sztandar. Taki koncert trwał aż do trzy kwadranse na piątą. Porządek dzienny wyczerpano, poczem marszałek stuknąwszy trzy razy laską, ogłosił następne posiedzenie na sobotę z porządkiem dziennym: budżet i asekuracya bydła. Na to woła Tymko Staruch, zapomniawszy, że w sejmie nie jest „żandarem", ale zwykłym posłem: „Ma być reforma wyborcza". Marszałek zaś odpowiada mu z miejsca: „Gdy Staruch zamiast mnie tu zasiędzie, to będzie porządek dzienny ustanawiał, ale wówczas ja nie będę trąbił". Do orkiestry hajdamackiej należało posłów dziesięciu, z tych trzech trąbiło z powykrzywianemi pyskami na trąbkach, jeden posługiwał się syreną od samochodu, czterech świstało na gwizdawkach, jeden zaś grzechotał na grzechotce drewnianej, a drugi na metalowej. Tak wyglądał sławetny koncert ukraiński. Zapewne taka sama muzyka musiała przygrywać niegdyś kozackiemu wodzowi Chmielnickiemu Bohdanowi, gdy w siczy zaporoskiej spity jak nieboskie stworzenie zbytkował z ukraińskiemi dziewkami.

Tak zakończyło się sławne posiedzenie czwartkowe, następne zaś odbyło się

w sobotę, 5 go listopada.

Posiedzenie to wyglądało całkiem inaczej, niż poprzednie. Nagle jakby po burzy gwałtownej zapanowała cisza i na chwilę zaświeciło słońce zgody.

Po protestach Rusinów, dotyczących ważności poprzedniego posiedzenia, wystąpili oni z wnioskiem o zamknięcie posiedzenia. Wniosek ten zaś popierali oni tem, że w piątek odbyły się narady prezesów klubów polskich i ruskich, narady te wydały wynik prawie dodatni, zdaje się, że przyjdzie do porozumienia polsko-ruskiego, niechajże więc Polacy okażą dobrą wolę i zgodzą się na zamknięcie posiedzenia.

Poseł Głąbiński w imieniu Polaków zgodził się na ten wniosek, postawiony przez Lewickiego a marszałek wyznaczył następne posiedzenie na poniedziałek na godzinę 9 rano.

Nie wiele jednak potrzeba było czasu, wystarczyło zaczekać do poniedziałku, aby się przekonać, jak złudnemi były nadzieje przywiązywane do pozornego uspokojenia się Rusinów. Popierali oni swój odraczający wniosek tem, że w niedzielę pragną naradzić się ze swoim narodowym komitetem. Kto to od Rusinów słyszał, a kto zna ludzi, jacy do tego komitetu należą, ten z góry mógł wiedzieć, że do zgody nie przyjdzie, bo Rusini zgody nie chcą. Polacy dobrze jednak zrobili, że ustąpili, i że się na odroczenie posiedzenia zgodzili. Okazali bowiem w taki sposób, że są gotowi każdej chwili do podania Rusinom ręki. Z Polaków więc spada wszelka odpowiedzialność za wszystko, co się dalej stało. Teraz śmiało można powiedzieć, że wszelka słuszność jest po polskiej stronie. Polacy chcieli układów, chcieli porozumienia, w poniedziałek miał być postawiony wniosek o wybór komisyi, złożonej z przedstawicieli obu narodów, w której miało być załatwione porozumienie polsko-ruskie na polu ekonomicznem i kulturnem z wyłączeniem uchwał, któreby mogły zapaść wbrew woli któregokolwiek z obu narodów.

Tymczasem posłuchajcie, jak się spisali Rusini

w poniedziałek, 7-go b. m.

Przez niedzielę obradowały przed tem wszystkie kluby polskie, a w wieczór sejmowe Koło polskie uchwaliło wybrać narodową komisyę dla rozpatrzenia żądań ruskich. Tak więc ze strony polskiej było wszystko przygotowane do zgody, a gdy o godz. 9 rano w poniedziałek zaczęli się posłowie schodzić do gmachu sejmowego, wszyscy oczekiwali z natężeniem wiadomości, co postanowili Rusini. — I oto nagle rozchodzi się wiadomość, że komitet narodowy ruski postanowił drogę ugody z Polakami odrzucić. Wrażenie tej wiadomości było piorunujące, wszyscy jednak posłowie polscy odczuli w jednej chwili, jak doskonale się stało, że Polacy w sobotę ustąpili, i że na wybór komisyi ugodowej się zgodzili. — Teraz cała odpowiedzialność wobec świata i własnego sumienia spada na Rusinów.

Parę minut przed dziesiątą rozpoczęło się posiedzenie. Po odczytaniu deklaracyi polskiej przeciw protestom ruskim z poprzedniego posiedzenia miano przystąpić do porządku dziennego. Przedtem spróbował jednak poseł Lewicki usprawiedliwić postępowanie Rusinów. Ich wiarołomstwa jednak upozorować nie zdołał. Rusini żądali z góry ustanowienia procentowego stosunku posów ruskich do polskich. Taka rzecz jednak na kolanie zrobić się nie da. Posłowie polscy demokratyczni zaś uzyskali dostateczne poręczenie, skoro wymogli od prawicy, że przystała na to, iż zasady reformy wyborczej mają być przez sejm uchwalone zaraz po obradach budżetowych, a przed uchwaleniem ustawy finansowej. Zanim więc budżet stanie się prawomocnym i obowiązującym, pierwej muszą być uchwalone zasady reformy wyborczej. To powinno było Rusinom najzupełniej wystarczyć. Im nie idzie jednak o zgodę, ale przeciwnie o niezgodę, gdyż oni z niezgody żyją. Gdyby między obu narodami przyszło do porozumienia, to cóżby te wszystkie pędziwiatry, te żandarmy powyganiane, te bandyty rozpite, miały do roboty. Zacny i poczciwy lud rusiński wkrótce poznałby się na nich i kijami ścigał. A więc trzeba podtrzymywać nienawiść, bo bez tego nie byłoby czem się pożywić.

Po przemówieniach Rusinów i odpowiedzi polskiej, skoro odrzucono wniosek o zamknięcie posiedzenia, rozpoczęła się o godzinie 11 znowu obstrukcya ruska w postaci znanego już Polakom dobrze koncertu. Muzyka jednak została w poniedziałek o parę instrumentów nowych powiększona, i tak poseł Skwarko przyniósł młot i czynele i zaczął nimi walić o nie jak opętany. Drugi Staruch przyniósł znowu blachy, a na dodatek znalazły się i dzwonki. Na posłów polskich muzyka ta nie robiła już żadnego wrażenia, widocznie do wszystkiego można się przyzwyczaić, zachowują się Polacy tak, jak gdyby w sali największa panowała cisza. Spokój polski wprowadza jednak Rusinów w tem większą wściekość.

Na trybunę wstępuje jako jeneralny sprawozdawca budżetu Piniński w zastępstwie bawiącego w Wiedniu na delegacyach Kozłowskiego. Podczas jego sprawozdania Rusini muzykują wciąż. Gdy Piniński skończył, muzyka cichnie. Skoro jednak marszałek oświadczył, że udzielił głosu posłowi ks. Stojałowskiemu i gdy mówca wszedł na trybunę, aby mówić, wówczas muzyka zaczyna się na nowo. Tym razem najświetniej muzykuje poseł Pietrusiewicz, wydął gębę jak balon, ślepia krwią zaszłe wybałuszył tak, że mu o mało z głowy nie wylezą i gra na trąbce, po jakimś czasie oddaje ją Skwarce a sam chwyta za trąbkę od samochodów. Tymcio Staruch gwiżdże i dzwoni, Lewicki bije w pulpit, Makuch wali w tak zwane „tamtam", Sandulak w czynele, jeden tylko członek wydziału krajowego kiwający się Kiwduk chwilowo siedzi spokojnie. Taki stan rzeczy trwa do godziny drugiej po południu. Powoli orkiestra słabnie, Rusini zmęczeni, tymczasem Stojałowski mówi dalej. Koło pół do trzeciej podchodzi do trybuny Skwarko i rzuca jakieś kapsułki, któryś z posłów stąpił na jedną i naraz rozszedł się w sali okropny smród. Posłowie wołają: oto perfumy hajdamackie! Marszałek każe otwierać wentylatory i po chwili powietrze się odświeża. Rusini zaczynają grać na nowo. Odznacza się niestrudzony Pietrusiewicz, obok niego poseł Dumka wygrywa dumki na trąbce, ale bez dostatecznego zapału, ale do pomocy przyskakuje mu Pietrusiewicz z trąbką konduktorską. Stojałowski nie zważa na to wszystko, lecz mówi wciąż i tak mówił przez godzin pięć, tyle bowiem godzin musi trwać posiedzenie budżetowe, wreszcie o godzinie kwadrans na piątą Stojałowski skończył, a marszałek zamknął posiedzenie, naznaczając następne na środę.

I tym razem więc Rusini nic nie wskórali, a sobie wiele zaszkodzili.

Z mowy ks. Stojałowskiego muszę podnieść jego wystąpienie przeciw sposobowi rozdawania koncesyi szynkarskich; ostro zaatakował namiestnika za to, że z góry dawał starostom osobiste wskazówki, jak mają koncesye rozdzielać. Potem krytykował demokratów, szczególnie posła Lea, chciał jeszcze odezwać się do Rusinów, ale mu nie dali. Skończył wreszcie, pijąc wino przed nim stojące na zdrowie muzykantów.

Ważna sprawa dla rolników.

Po długoletnich i usilnych staraniach naszych reprezentacyi, postanowiło c. i k. Ministerstwo wojny w roku 1903 zakupywać zboże, paszę i inne artykuły rolnicze bezpośrednio u samych producentów z wykluczeniem pośrednich handlowych.

Z tego rolnicy naszego kraju korzystają dotąd w bardzo małej mierze. Według ogłoszeń c. k. Ministerstwa rolnictwa, podanych przez Wydział krajowy, — z 13 milionów koron, za które w roku 1908/9 zakupiono zboża, paszy i słomy dla galicyjskich korpusów wojska, ledwie za $2^1/_8$ miliona koron kupiono wprost od rolników, a całą ogromną resztę za $10^7/_8$ milionów od handlarzy. W innych krajach koronnych rolnicy nie tylko sami dostarczają pomieszczonemu w ich kraju wojsku wszystkie potrzebne plony, ale nawet czynią to dla oddziałów pomieszczonych w krajach sąsiednich. Dzieje się to dzięki temu, że tam rolnicy, zwłaszcza drobni, potworzyli spółki handlowe dla spieniężania swoich produktów i zakupowania potrzebnych im towarów, a nawet specyalne Spółki dla dostaw wojskowych.

Spółki miejscowe zajmują się najpierw sprzedażą plonów dla wojska w tak zwanem **kupnie odręcznem**. Jestto najprostsza i najłatwiejsza forma sprzedaży plonów na rzecz wojskowości; rolnicy za poprzedniem ustnem lub pisemnem porozumieniem się z zarządami magazynów prowiantowych (w Krakowie magazyn prowiantowy k. u k. (Verpflegungsmagazin) za rogatką Rakowicką, dowożą do nich w wyznaczonych na to dniach zboże, paszę, słomę, ziemniaki i t. d. w takich ilościach, jakie mają, i sprzedają zaraz za gotówkę, o ile przyjdzie do porozumienia co do jakości plonów i ich ceny.

W taki sposób mogą sprzedawać wojsku swe plony nawet poszczególni drobni rolnicy; jednakże rzeczywistego znaczenia i wartości nabywają sprzedaże te dopiero wówczas, gdy złączeni w spółki rolnicy większe ilości swych plonów sprzedają wojsku.

Gdy spółki te przez takie sprzedaże odręczne obznajomią się dobrze z warunkami dostaw dla wojska, z wymaganiami wojskowości co do jakości plonów i t. d., wówczas łączą się w związki lub tworząc większe spółki podejmują się dostaw w drugi sposób t. j. w sposób handlowy. Mianowicie na podstawie powtarzanych każdej jesieni ogłoszeń c. i k. Intendantury o ilości plonów, jakie w poszczególnych miesiącach mają być dostawione, składają oferty pisemne (ostemplowane na 1 kor.) z próbkami w c. i k. Intendanturze korpusu (w Krakowie przy ulicy Stradom nr. 10 — k. u. k. Intendanz des 1. Korps), która zawiera z nimi kontrakt o dostawę przez pisemne zawiadomienie (terminatkę), oznaczające terminy dostawy i t. d. — Wypłata pieniędzy następuje zwykle zaraz po odebraniu dostawionych plonów.

Tą drogą kupuje wojskowość tylko większe, przynajmniej na jeden wagon ilości.

W miarę tego, jak spółki i związki spółek dotrzymują ściśle umówionych terminów dostaw, jak dostarczają plonów ściśle według próbek, dobrej jakości i możliwie jednolite. władze wojskowe nabywają do nich zaufania i oddają im coraz większe dostawy.

W kraju naszym według ogłoszenia c. k. Ministerstwa rolnictwa — zaufanie władz wojskowych do dostaw ze strony rolników w znacznej mierze osłabło wskutek niekorzystnych doświadczeń. Należy jednak dołożyć wszelkich starań, aby zaufanie to odzyskać i nie dopuścić, aby na dostawach dla wojska bogacili się pośrednicy kosztem produkujących rolników.

Słusznie więc Wydział krajowy zalecił tę sprawę Wydziałom powiatowym, a Wydział powiatowy krakowski okólnikiem, z którego powyższe wiadomości przytoczyliśmy, — zwraca uwagę rolników na doniosłą tę sprawę i zaleca gorąco, aby we własnym najżywotniejszym interesie, czy to przez Kółka rolnicze, czy wreszcie przez zawiązywanie osobnych spółek handlowych starali się stopniowo zagarnąć dla rolników wszystkie dostawy zboża, paszy, słomy i t. d. dla wojska stacyonowanego u nas.

Projekty statutu dla spółek, które w tym celu rolnicy powinni zawiązywać, otrzymać można w biurze Wydziału powiatowego, w Towarzystwie rolniczem okręgowym (Krowoderska 7), w komitecie c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego (Kraków, plac Szczepański L. 8) i w Patronacie dla Spółek rolniczych przy Wydziale krajowym we Lwowie.

Co słychać w świecie?

SPRAWY KOŚCIELNE.

= **Najstarszy kardynał**, ks. arcybiskup Gruscha z Wiednia, obchodził w ostatni czwartek w cichości i odosobnieniu w pałacu letnim w Kranichberg dziewięćdziesiątą rocznicę swych urodzin. Sędziwy jubilat jest powszechnie czczony, to też gazety wiedeńskie rozpisały się o nim szeroko, a cesarz austryacki nadesłał mu pismo ze serdecznemi życzeniami. — Ksiądz kardynał dr. Antoni Gruscha urodził się jako syn rzemieślnika wiedeńskiego dnia 3 listopada 1820 roku. W r. 1843 otrzymał święcenia kapłańskie. Od roku 1863 był profesorem teologii. Pod koniec stycznia 1890 r. został arcybiskupem wiedeńskim, a rok później kardynałem. — Ksiądz kardynał Gruscha jest znakomitym uczonym, a przedewszystkiem kapłanem o wielkiej gorliwości apostolskiej. Jego listy pasterskie przeciw rozmaitym prądom liberalnym wywoływały zwykle burzę w obozie liberalnym. — Od lutego roku bieżącego ma sędziwy jubilat po-

mocnika w osobie ks. arcybiskupa Nagla, a oprócz tego ma jeszcze dwóch biskupów-sufraganów: ks. Marschala i ks. Zschokkego.

= (Zgon generała OO. Pijarów.) W Rzymie w Collegium św. Józefa Kalasantego zmarł ks. Emanuel Sanchez, generał OO. Pijarów. Ks. Sanchez urodził się w Hobras (w Hiszpanii) w r. 1548, do zakonu wstąpił w 18 roku życia, wybrany został generałem zakonu w 1908 r. i urząd ten sprawował do ostatniej chwili.

= Tegoroczna konferencya biskupów austryackich rozpocznie się dnia 5 listopada w pałacu księcia arcybiskupa we Wiedniu i zgromadzi wszystkich biskupów austryackich. Przewodnictwo obejmie kardynał ks. dr. Gruscha z Wiednia. Konferencya potrwa tym razem prawdopodobnie dłużej, niż zwykle, gdyż program obejmuje wiele spraw kościelno-politycznych pierwszorzędnej wagi. W obradach weźmie udział także ks. kardynał dr. Kopp z Wrocławia.

SPRAWY POLSKIE.

= (Z Częstochowy.) Dnia 1 listopada, wraz ze zniesieniem pokuty dla OO. Paulinow, opuścili klasztor dotychczasowi komisarze księża świeccy, a zarząd przeszedł w ręce nowego przeora O. Welońskiego.

= (Z Królestwa Polskiego.) Zarząd „Towarzystwa kursów naukowych" otrzymał zezwolenie władz na ponowne otwarcie kursów dnia 4 listopada b. r. — Z rozkazu senatora Neuhardta polecono komisarzom wszystkich cyrkułow we Warszawie zbadać księgi istniejących we Warszawie stowarzyszeń i związków celem stwierdzenia, w jakim języku księgi te są prowadzone. — W Łodzi zamknięto 10 stowarzyszeń i związków zawodowych. Zabroniono Towarzystwu „Wiedza" urządzać „czytanki" dla dzieci.

AUSTRYA.

= Zebranie protestujące katolików odbyło się we Wiedniu w ostatnią niedzielę; zaprotestowano ostro przeciw obelgom, rzuconym przez burmistrza Rzymu Nathana na Papieża i Kościół katolicki. W zebraniu tem wzięło udział kilku kardynałów, arcybiskupów i biskupów, którzy z powodu konferencyi biskupów bawili we Wiedniu, oraz wielu posłów parlamentarnych i sejmowych.

NIEMCY.

= (O wywłaszczenie Polaków.) Jak donosi hakatystyczna „Schlesische Ztg.", główny wydział „ostmarkenferajnu" zbierze się dnia 13 b. m. w Berlinie w celu obradowania nad sprawą przeprowadzenia wywłaszczenia Polaków z ziemi.

HISZPANIA.

= W senacie arcybiskup Madrytu oświadczył, że biskupi hiszpańscy zawsze znajdą się po stronie prezydenta ministrów, jeżeli będzie chodzić o zarządzenia zmierzające do pomyślności ojczyzny. — Prezes ministrów Canalejas odpowiedział, że z przyjemnością przyjmuje do wiadomości to oświadczenie i zapewniał, że w sprawach religijnych rząd ożywiony jest zamiarami jak najczystszymi (!).

PORTUGALIA.

= Minister sprawiedliwości był obecny przy spisywaniu inwentarza w pałacu królewskim Necessidades. Znalezione w jednej szafie dokumenty opieczętowano i przewieziono do ministerstwa sprawiedliwości. — Aresztowano byłego ministra sprawiedliwości z czasów rządu Franca. Także byłego ministra robót publicznych z tego samego rządu aresztowano. Jednakże obu wypuszczono za kaucyą na wolność.

= Rząd republikański ogłosił dekret, według którego wchodzi w życie ustawa, zezwalająca bardzo łatwo na rozwody małżeńskie. Wprowadzi to niewątpliwie duży zamęt w społeczeństwie.

ANGLIA.

= Król podpisał obwieszczenie, postanawiające koronacyę króla na dzień 22 czerwca 1911 roku.

BAŁKAN.

= Skupczyna serbska (parlament) po krótkiej dyskusyi przyjęła projekt ustawy, według której szpiegostwo w czasie pokoju ma być karane więzieniem do 20 lat, a w czasie wojny śmiercią.

= Grecki prezes ministrów Venizelos wydał do wszystkich władz wojskowych i mvrynarskich obwieszczenie, w którem zakazuje oficerom mieszania się do spraw politycznych. Równocześnie sprowadza rząd grecki generała i admirała z całym sztabem oficerów z Francyi dla naprawienia stosunków armii greckiej.

TURCYA.

= Wśród wojska tureckiego, które w tych dniach odbywało manewry, pojawiła się groźnie cholera. Wojsko rozpuszczono do domow i żołnierze ci roznieśli cholerę po całej Turcyi, nawet do takich okolic, które dotąd nie były narazone na niebezpieczeństwo cholery.

CHINY.

= (Parlament chiński.) Orędziem cesarskiem wyznaczono otwarcie parlamentu chińskiego na rok 1913, czyli przyspieszono termin otwarcia o kilka lat. Obecnie posiadają Chiny tylko parlament nie mogący uchwalać ustaw.

LISTY.

Bielcza, powiat Brzesko, dnia 5. X. 1910.

Piszę ten list nie dlatego, żeby chwalić mieszkańców tutejszej wioski, bo oni przez to co zrobili, sami się pochwalili, ale dlatego, żeby wykazać, co może zdziałać solidarność należycie pokierowana. A może ona bardzo wiele. Ona zdziałała, że wioska nasza, licząca coś nad 2000 dusz, potrafiła bez czyjejkolwiek pomocy złożyć na rzecz kościoła w ciągu lat 5ciu przeszło 140 tysięcy koron, a jestto wioska niebogata, grunta liche, a gospodarzy, mających ponad 25 morgów gruntu niema. A więc każdy musi przyznać, że ofiarność ze strony mieszkańców musiała być nadzwyczajna. Nie brak było złych duchów, które krakały: nie stać was, nie postawicie kościoła, lepiej, żebyście fabrykę postawili. A my tymczasem przy pomocy Bożej postawiliśmy kościół. A któż to zrobił? Nasza zgoda go wystawiła. Trzeba zaznaczyć, że i w naszej wiosce byli i są tacy, którzy nie szli z całą gromadą, ale niema się czemu dziwić, bo wszędzie są wyrzutki. Nad nimi można przejść do porządku dziennego, co najwyżej pomodlić się do Pana Boga, żeby im wlał troszkę oleju do głów. Oni to także teraz podnieśli głowy i zaczęli wrzeszczeć na całe gardło, gdy gmina uchwaliła starać się o probostwo a rada gmin-

na rozłożyła składki na ten cel. Im tyle można odpowiedzieć, że robią jak ten człowiek niemądry, który postanowił stawiać dom. Kupił drzewa, wystawił ściany a o dachu nie pomyślał. W lecie było mu dobrze, ale jak przyszedł deszcz, musiał czemprędzej wynosić się do sąsiada. To samo może być i u nas. Może braknąć księży n. p., i na cóż byłby nasz kościół, gdybyśmy później musieli iść 7 klm. do dawnego kościoła parafialnego Szczęście, że tak kiepsko myślących jest mało i że większość to ludzie myślący, którzy szerzej na świat patrzą, którzy widzą, jakie korzyści mamy do zawdzięczenia kościołowi. Dzięki bowiem kościołowi nasze Kółko rolnicze rozwija się doskonale. Zwiększyła się znacznie liczba członków. Ludzie garną się do oświaty. W Kółku sprowadzają rozmaite rzeczy na wspólny użytek, jak: siewnik, brony do mchu, węgiel, naftę, otręby i t. p. Powstała Kasa Reiffaisena, rozwijająca się znakomicie. W najbliższych dniach będziemy mieć czytelnię. Mamy już odpowiedni lokal. W zimie powstanie prawdopodobnie Spółka mleczarska. W najbliższych latach przystąpimy do budowy szkoły 4-klasowej. Mieliśmy obchód grunwaldzki. I komuż to mamy do zawdzięczenia? Mamy do zawdzięczenia przedewszystkiem kościołowi a następnie proboszczowi naszemu obecnemu ks. Janowi Puskarzowi, który nie żałuje czasu, trudu i pieniędzy, lecz, mając wiele kłopotów z wykończeniem kościoła, dba nietylko o nasze sprawy duchowe, ale także o nasz dobrobyt i oświatę, za co ci, którzy to rozumieją, bardzo mu są wdzięczni i wszystkim Szan. Czytelnikom naszej gazetki takich chętnych pracowników życzą. Jestem święcie przekonany, że gdyby nie było kościoła nie mielibyśmy tego co teraz mamy. Kończąc, proszę Szan. Redakcyę o umieszczenie tych kilku słów prawdy, dobrym dla zachęty, a złym ku strapieniu. **Czytelnik „Prawdy".**

PORADNIK LEKARSKI.

M. W. Do Szczawnicy lub innych zdrojowisk, obecnie w jesieni nie ma po co jeździć. W sanatoryach leczą choroby płucne świeżem powietrzem i słońcem (jeśli jest), a więc możecie sobie urządzić sanatoryum w domu. Na choroby piersiowe tego rodzaju okazało się bardzo skuteczne jednokrotne zastrzyknięcie podskórne bardzo rozcieńczonego kwasu mrówkowego i inne środki homeopatyczne, z których jeden z najważniejszych opisujemy poniżej i radzimy Wam zażywać go przez czas dłuższy.

K. Z. Na tego rodzaju bóle żołądkowe połączone z rozwolnieniem pić co 2 godziny łyżkę herbatki z mieszaniny szałwi i piołunku.

A. R. Zażywać przez czas duższy lekarstwa poniżej opisane.

Doskonałym lekarstwem w całym szeregu chorób jest środek, znany w homeopatyi pod nazwą Calcarca carbonica Hahnemanni. Jest to wewnętrzna warstwa muszli, zawierająca, obok wapna, nadto wiele pierwiastków bardzo skutecznych jak fosfor, a zwłaszcza krzem. Lekarstwo to bardzo łatwo przyrządzić w domu w następujący sposób: Z muszli małża, którą bardzo łatwo znaleźć u nas nad rzekami, zeskrobuje się nożykiem wewnętrznej warstwy, mniej więcej tyle, jak ziarno okrągłego grochu, dodaje do tego łyżkę cukru mlecznego (z apteki) i rozciera razem, najlepiej na moździerzyku szklanym, lub porcelanowym, przez ½ godziny. Do tego dodaje się znowu *2* łyżki cukru mlecznego i znowu rozciera przez ½ godziny. Aby lekarstwo było skuteczne, musi być nadzwyczajnie dokładnie roztarte, tak, by cząsteczki maleńkie mogły się dostać do każdej komórki ciała. Nie trzeba sądzić, że, jeśli więcej muszli zeskrobiemy, to lekarstwo będzie skuteczniejsze; przeciwnie, należy mało lekarstwa doskonale z większą ilością cukru rozetrzeć, a działanie będzie daleko lepsze. Lekarstwo to podaje się rano naczczo i na noc, dawkę, wielkości ziarna fasoli. Leczy ono krzywicę (chorobę angielską), obrzęki gruczołów, choroby skóry, biegunkę przewlekłą, chroniczny katar nosa (oskrzeli), płuc, opłucnej, pęcherza, nerek, chroniczny reumatyzm, migrenę, ból głowy, skrofle i wiele innych. Metoda lecznicza, zwana homeopatya, rozporządza wielką ilością (900) tego rodzaju środków ze świata roślinnego i mineralnego, z których najważniejsze, dające się przyrządzić w domu, opiszemy w następujących numerach.

ROZMAITOŚCI.

Kalendarzyk. Niedziela, 13-go listopada: S t a n i s ł a w a K o s t k i*) i Dydaka. — Poniedziałek, 14-go: Józefata Kunc. i Weneran. — Wtorek, 15-go: Leopolda w. i Giertrudy p. — Środa, 16-go: Edmunda b. w. i Otmara. — Czwartek, 17-go: Salomei p. i Grzegorza. — Piątek, 18-go: Anieli Mer. i Romana. — Sobota, 19-go: Elżbiety wd. i Pencyana p. — Długość dnia: 8 godzin 38 minut. — Pełnia: 17-go listopada o godzinie 1-szej rano.

* **„Jasełka"**, których pierwszy nakład wyczerpał się już — Redakcya „Prawdy" wydała ponownie. Właśnie druk ich został teraz ukończony. Cena wraz z opłatą poczty wynosi 30 halerzy. Przy zamawianiu należy równocześnie przesłać i należną kwotę.

* **Kalendarz Prawdy** na rok 1911 już wyszedł w pięknej kolorowej okładce i kosztuje wraz z przesyłką tylko 50 hal., jest więc bardzo tani, jeżeli się zważy, że zawiera przeszło 200 stron druku i kilkadziesiąt obrazków większych i mniejszych. Materyał w kalendarzu jest doborowy. Ku nauce i rozrywce, dla starych i młodych, podano wiele rzeczy, które się każdemu podobać będą. Są n. p. w i d o k i z c a ł e j P o l s k i z o p i s e m. — Nadto Kalendarz Prawdy ma trzy dodatki bardzo piękne: **Obraz Matki Boskiej Częstochowskiej w nowej koronie**, kalendarz ścienny i kalendarz kieszonkowy. Kto prześle przekazem 50 hal. lub markami w liście, otrzyma kalendarz pocztą. Prosimy zamawiać kalendarze zaraz, jak najwcześniej, aby był w domu materyał do czytania na długie wieczory. Naszych szanownych czytelników i przyjaciół prosimy o usilną agitacyę za **Kalendarzem Prawdy.** W końcu nadmieniamy, że za zaliczką kalendarza **nie wysyłamy.**

*) Uroczystość kościelna, obchodzona w niedzielę po 13-tym.

bo to się nie opłaci. Za zaliczkę bowiem płaci się na poczcie 60 halerzy, więcej więc aniżeli za sam kalendarz.

*** Aresztowanie żydowskiego adwokata.** W ubiegły poniedziałek aresztowała policya krakowska dr. Hermana Seinfelda pod zarzutem, że dopuścił się sfałszowania książeczki Kasy oszczędności, a także podobno innych dokumentów, czy też zobowiązań natury finansowej. Przyczyna aresztowania przedstawia się w następujący sposób: Do miejskiej Kasy oszczędności zgłosił się jeden z obywateli lwowskich i przedstawił wkładkową książeczkę oszczędności na 6 tysięcy koron, żądając wypłacenia tej kwoty. Urzędnik Kasy porównał książeczkę kasową i zwrócił uwagę właścicielowi, że książeczka przedstawia wartość zaledwie 10 koron. Wtedy właściciel książeczki przedstawił także weksle na kilka tysięcy koron. Okazało się, że tak książeczka, jak i podpisy na wekslach były sfałszowane. Zapytany, skąd przyszedł w posiadanie tych „dokumentów", oświadczył ów obywatel, że otrzymał je od adwokata dra Hermana Seinfelda, przy zawieraniu jakiejś umowy. Zawiadomiona o tej sprawie policya, postanowiła uwięzić adwokata; nie było go jednak w domu. Dowiedziano się, że wyjechał do Lwowa i ma stamtąd wrócić, śledzono więc za nim na dworcu. Kiedy adwokat wysiadł z wagonu pociągu pospiesznego, przybywającego o godzinie pół do 3 po południu ze Lwowa, aresztował go na peronie komisarz policyi. Po spisaniu protokółu w dyrekcyi policyi, odstawiono dra Seinfelda do krajowego sądu karnego w celu przeprowadzenia dalszych dochodzeń. Uwięziony Seinfeld grywał nałogowo w karty i przegrał dotychczas podobno około 600 tysięcy koron, na co nie wystarczyły mu dochody z kancelaryi, aczkolwiek bardzo wielkie. Toteż Seinfeld puszczał się na fałszerstwa, o których już od dawna chodziły pogłoski, tak, że wskutek nich musiał złożyć mandat radziecki do krakowskiej rady miejskiej. Bogate i wpływowe sfery żydowskie wywierają wielki nacisk w tym kierunku, by uzyskać co prędzej wypuszczenie dra Seinfelda na wolną stopę za kaucyą. Władze sądowe odmawiały dotąd stanowczo prośbom i naleganiom interesowanych osób, zachodzi jednak obawa, że te użyją wszystkich wpływów, aby dr. Seinfelda uwolnić z więzienia.

*** Tajemnicza śmierć żandarma Moroza.** W roku 1908 zamordowano żandarma Moroza na polach bierzanowskich. Wszelkie poszukiwania były bezskuteczne. Ostatnimi czasy aresztowano wachmistrza żandarmeryi Kipidę z posterunku w Bierzanowie na skutek zeznań służącej Maryi Znamirowskiej. Obecnie sąd uwolnił aresztowanego, gdyż okazało się, że służąca ze zemsty złożyła zeznania przeciw Kipidzie. Śmierć żandarma Moroza pozostanie nadal tajemnicą.

*** Wypadek czy zbrodnia?** W nocy z soboty ubiegłej na niedzielę przechodzili drogą w stronę stacyi Podgórze-Płaszów Adam Koguciak, z zawodu druciarz, wraz z synem swoim 26-letnim Karolem. Będąc podchmieleni alkoholem, wszczęli między sobą kłótnię, poczem rozeszli się każdy w inną stronę. Syn poszedł na stacyę Płaszów, by odjechać do Wieliczki, ojciec miał zostać na drodze. W niedzielę rano znaleźli przechodzący tą drogą ludzie leżącego bez życia głową w stawku przydrożnym Adama Koguciaka. Wobec zaszłego wypadku żandarmerya wszczęła energiczne dochodzenia, rezultatem których było aresztowanie Karola Koguciaka, jako podejrzanego o zbrodnię ojcobójstwa. Koguciak indagowany na posterunku przez żandarmów, mieszał się i wikłał w swoich zeznaniach, wreszcie przyznać się miał podobno, że strącił ojca z nasypu drogowego w mniemaniu, iż nic złego mu się nie stanie. Na miejscu wypadku zjawiła się komisya sądowo-lekarska, która po spisaniu śledztwa poleciła zwłoki Koguciaka odstawić do kostnicy na cmentarzu podgórskim.

*** Do czego prowadzi pijatyka.** W Podgórzu 30-letni muzykant Jan Margraf, wypiwszy przez noc większą ilość alkoholu, ruszył brzegiem Wisły, by dostać się do własnego mieszkania przy ulicy Skawińskiej. Doszedłszy nad brzeg spadzisty, zdołał tylko Margraf wykrzyknąć, poczem wpadł do wody i począł tonąć. Szczęściem klucznik aresztów usłyszawszy wołanie o pomoc, rzucił się do wody i przerażonego Margrafa wyciągnął na brzeg. — Ten wypadek powinien oduczyć Margrafa pijaństwa.

*** Koń kopnął w głowę chłopca.** W poniedziałek przybyła do Podgórza banda cyganów, z wozami i końmi. W tłumie ciekawych, otaczających tabor cygański, znalazł się i 8-letni Stanisław Federowicz, który przysunąwszy się nieostrożnie do jednego z koni, otrzymał kopnięcie w czaszkę. Ciężko rannego malca opatrzono i odstawiono do domu, gdzie walczy ze śmiercią.

*** Przemyślny koniokrad.** Aniela Antoszka, mieszkająca w Nehrybce, powzięła zamiar wstąpić do jakiej służby, nie miała jednak książeczki służbowej. Aby sobie ułatwić spieszne nabycie tejże, ukradła w nocy ze stajni rzeźnikowi tamtejszemu konia i wsiadłszy na niego, pojechała do swego miejsca rodzinnego koło Mościsk po książeczkę. Cały tydzień harcowała na tym koniu, aż dopiero w piątek przytrzymano ją na targu. Obwiniona tłómaczy się, że tylko dla przyspieszenia załatwienia sprawy pożyczyła sobie konia.

*** Ujki żydwskie.** Z Kalwaryi piszą nam: W Kalwaryi (pow. wadowicki) jest dzierżawcą propinacyi Szmerl Anisfeld, posiadacz milionowej fortuny. Żyd ten w pogoni za koncesyą szynkarską zdołał całą radę gminną w Kalwaryi — z wyjątkiem sędziego i dyrektora szkoły stolarskiej — dla siebie pozyskać. Starostwo jednak w Wadowicach, mimo gorącego poparcia rady gminnej w Kalwaryi, Szmerlowi koncesyi nie udzieliło. P. Anisfeld, mający na usługi swoje całą radę miejscową z wyjątkiem dwóch osób, spowodował, że rada gminna na posiedzeniu 21 z. m. uchwaliła ująć się za żydem (hańba!) i wnieść rekurs do namiestnictwa, a nadto uchwalono poufnie wysłać do starosty deputacyę z prośbą o poparcie krociowego żyda. Z jakiem jednak upokorzeniem wracała deputacya, nic nie wskórawszy, nie trudno odgadnąć... — Dziwić się należy i ubolewać, że tacy przyjaciele żydów zasiadają w radzie gminnej Kalwaryi.

*** Z Koconia** piszą nam: Przed paru dniami zaszedł tu smutny przypadek. Oto synowa zwiózłszy drzewo, chciała je złożyć na teściowym trawniku. Gdy jednak teść nie chciał na to zezwolić, jęła go przeklinać. Odepchnięta zaś przez teścia, a nie mogąc stłumić swej złości, sama się poraniła. W kilka dni potem dostaje niewinny teść pozew sądowy, bo synowa zaskarżyła go o pobicie. — Jest to jeden

wypadek z wielu, jakie się teraz przydziają między nami. Niema prawie domu, w którymby nie było waśni między dziećmi a starymi ojcami. Starzy ojcowie całe życie zabiegali, pracowali, by dziecku dać majątek. Tymczasem dziecko rozsiadłszy się na swoim gospodarstwie — zazdrości ojcu staremu łyżki strawy. O tych dzieciach można powiedzieć: „Gdy rodzice karmią dzieci, to dzieci skaczą, a jak dzieci karmią rodziców, to rodzice płaczą“. Niechże jednak te wszystkie dzieci pamiętają, że czwarte przykazanie mówi: „Czcij ojca i matkę twoją, abyś długo żył i dobrze ci się powodziło“.

* **Święto Grunwaldu.** Wolica Piaskowa. Dnia 28 sierpnia uroczyście i z nieopisanym zapałem uczcili tu mieszkańcy zwycięstwo pod Grunwaldem. Bardzo liczny pochód złożony z kosynierów, banderyi konnej, zastępu włościan i pięknie ubranych dziewcząt udał się na Mszę św., którą celebrował ksiądz prałat Sapecki. Po południu uczestnicy uroczystości z ks. prałatem na czele udali się pod pamiątkowy kamień (z wielkim mozołem przeniesiony z odległych pól i we wsi ustawiony), gdzie po przemówieniu ks. prałata nastąpił szereg pieśni patryotycznych. Późnym wieczorem rozeszła się podniecona na duchu ludność do domów.

Jadowniki Mokre. Niezwykle pięknie święcili tutejsi mieszkańcy pamiątkę Grunwaldu. Dnia 16 października zebrała się na błoniach ludność ze sąsiednich wsi. Ustawił się długi orszak: na czele szła banderya konna, za nią straż pożarna z Jadownik i Miechowic, muzyka i wszystkie szkoły ze sąsiedztwa (dziewczynki niosły śliczne wieńce), dalej krakusy i kosynierzy w liczbie około stu. Wśród kosynierów umieszczono armatę przybraną w zieleń; za kosynierami szły delegacye rad gminnych i kółek rolniczych, a dalej grono nauczycieli. Po Mszy św. i kazaniu dokonano uroczystego poświęcenia pomnika „Królowej Polski“, poczem przemawiali wzniosłemi słowy: ks. kanonik Jan Pilch, p. St. Nowak, sędzia z Ropczyc, i p. poseł Jakób Bojko. Po przemówieniach i deklamacyach nastąpiły popisy okolicznych kapeli. W końcu odbyła się loterya fantowa.

Babica. Dnia 29 września z okazyi uroczystości grunwaldzkich, poświęcono w tej uroczej wiosce bardzo piękny pomnik wystawiony na pamiątkę zwycięstwa Jagiełły. Przy poświęceniu przemawiano gorącemi słowy do ludu i śpiewano narodowe pieśni.

* **Buta Niemców w Galicyi.** W wiosce Mużyłowicach koło Jaworowa mieszkają trzy narodowości: Polacy, Rusini i Niemcy (katolicy). Potrzeby religijne Rusinów zaspakaja cerkiew, Polaków i Niemców jeden wspólny kościół. Aby żadnej narodowości nie działa się krzywda, zarzadził tamtejszy proboszcz ks. Fudalla, aby do połowy mszy t. j. do podniesienia śpiewano po niemiecku, zaś w drugiej połowie po polsku, inne nabożeństwa, zwłaszcza różańcowe, miały się odbywać jednej niedzieli po polsku, drugiej po niemiecku. To zarządzenie proboszcza jako zupełnie bezstronne i sprawiedliwe, zadowoliło parafian polskich, nie spodobało się jednak większej części Niemcom. Na czele niezadowolonych Niemców stanął młody tamtejszy zarobnik Józef Massinger i gospodarz Georg Schönhofer. Postanowili polskie śpiewy skasować. W tym celu dobrawszy sobie innych Niemców o silnym głosie — wbrew zarządzeniu swego proboszcza — rozpoczynali śpiewy niemieckie po podniesieniu, tłumiąc pieśni polskie. Ponieważ Polacy nie chcieli ustąpić i również głos podnosili, przeto przychodziło do publicznego zgorszenia. Doszło do tego, że proboszcz drugą połowę Mszy św. zmuszony był odprawiać po cichu. To nietylko działo się podczas Mszy, ale także i nieszporów. I Gdy bowiem z kolei przypadła niedziela na polskie śpiewy i śpiew polski rozpoczął się, równocześnie niemiecki i Niemiaszki darli się w niebogłosy, usiłując Polaków zagłuszyć. Tak było kilka razy. Oprócz tego za podnietą tych dwóch pruskich agitatorów, wybili niemieccy parafianie swemu proboszczowi okna. Gdy te prowokacye i napaści ze strony Niemców nie ustawały w kościele, wdała się w to władza i pociągnęła owych prowodyrów do odpowiedzialności za wywołanie zgorszenia. Staneli obaj oskarżeni przed trybunałem orzekającym. Obaj oskarżeni, choć umieją i rozumieją po polsku, zeznają w języku niemieckim. Massinger młody, po miejsku ubrany parobczak, Schönfelder, starszy nieco gospodarz. Do rozprawy powołano przeszło 20 świadków, tak Polaków jak Niemców, którzy winę obydwóch w większej części potwierdzili. Oskarżeni jednak do zarzuconych im czynów nie przyznali sie, usprawiedliwiając się cynicznie, że wprawdzie śpiewali, ale robili to rączej na... pożytek Kościoła, aniżeli dla zagłuszenia pieśni polskich, ponieważ było... mało Polaków. Wogóle w zeznaniach tych agitatorów znać było butę. Po półtoradniowej rozprawie, zapadł wyrok: Massinger został skazany na cztery tygodnie ścisłego aresztu, obostrzonego postem, Schönhofera uwolniono. W rezultacie oprócz winy obwinionego agitatora, rozprawa wykazała niezbicie szaloną agitacyę wszechniemiecka, szerzoną celowo przez Prusaków nawet w kościele.

* **Do serc litościwych.** Straszne nieszczęście spotkało naszą wioskę Tarnowiec koło Jasła. W piątek wieczorem z niewiadomych przyczyn wybuchł ogień, który z szaloną szybkością ogarnął sześć budynków, tak że wszelka pomoc i wysiłki tak tutejszej jak i okolicznej straży ogniowej okazały się daremnemi wobec niszczącego żywiołu. Spłonęły gospodarstwa Karola Jasińskiego i Petroneli Jasińskiej a mianowicie dwa domy mieszkalne, dwie stajnie i dwie stodoły pełne tegorocznych plonów. Cały dobytek, praca i wysiłki tegoroczne obróciły się w perzynę w kilkunastu minutach. Zostali ci nieszczęśliwcy bez dachu, bez żadnego zaopatrzenia, bez żadnych środków do życia, wobec zaś nadchodzącej zimy trudno było im samym znaleźć zarobek, a cóż dopiero mówić, gdy niejedna rodzina musi wyżywić siedmioro nieletnich dzieci. Grozę położenia pogorzelców powiększa fakt, iż budynki nie były zupełnie asekurowane a szkoda wynosi 20 tysięcy koron. Widząc tedy tak opłakane położenie tych niezasłużenie dotkniętych ludzi klęską, zawiązali mieszkańcy Tarnowca komitet ratunkowy. Znając ofiarność społeczeństwa polskiego, ośmiela się zwrócić komitet za pośrednictwem Szan. Redakcyi do wszystkich z prośbą, aby każdy choć drobnym datkiem przyczynił się na rzecz pogorzelców i nie dopuścił do ostatecznej ich nędzy. Wszelkie datki, za które komitet składa z góry szczere „Bóg zapłać“, upraszamy nadsyłać na ręce naszego skarbnika Karola Sanockiego, naczelnika gminy w

Tarnowcu. **Za komitet:** Przewodniczący Ks. Jan Puzon, proboszcz. Sekretarz Eug. Meissner.

Dla potrzebu ących zarobku.

Biuro pośrednictwa pracy w Brodach poszukuje: 3 parobków do krów; 6 fornali; 2 fornali na ordynaryę; 2 czeladników stolarskich; 4 czeladników szewskich; 2 czeladników introligatorskich; 1 lokaja; 1 służącego; 1 dziewczynę do sprzątania; 1 służącą umiejącą gotować; 2 uczni do szewca; 3 uczni do stolarza; 1 ucznia do introligatora; 1 ucznia do elektrotechnika.

Biuro pośrednictwa pracy w Cieszanowie poszukuje: 1 gumiennego; 1 stelmacha, kawalera.

Biuro pośrednictwa pracy w Oświęcimiu poszukuje: 1 gospodarza; 1 stróża nocnego; 6 dziewek do krów; 1 pastucha do trzody; 1 dozorcę; 1 stolarza.

Biuro pośrednictwa pracy w Wadowicach poszukuje: 1 gospodarza; 1 skotarza; 1 fornala; 3 parobków (kawalerów); 2 służące do krów; 1 dojarkę; 1 pastucha.

Biuro pośrednictwa pracy w Nowym Targu poszukuje: 1 blacharza; 7 stolarzy ; 1 fryzyera; 1 kapelusznika; 5 malarzy pokojowych; 1 drukarza-maszynistę; 2 uczni do malarza.

Biuro pośrednictwa pracy w Limanowej poszukuje: 1 rutynowanego kołodzieja; 1 furmana kawalera; 1 służącą; 1 kucharkę; 1 dziewczynę do dzieci.

Biuro pośrednictwa pracy w Tłumaczu poszukuje 1 czeladnika do stelmacha; 1 czeladnika masarskiego.

Biuro pośrednictwa pracy we Lwowie poszukuje: 4 czeladników szewskich; 40 kucharek; 20 pokojówek; 20 nianiek; 1 ucznia do fryzyera; 1 ucznia do piekarza.

Biuro pośrednictwa pracy w Gorlicach poszukuje: 1 kucharkę.

Biuro pośrednictwa pracy w Nowym Sączu poszukuje: 2 kucharki; 1 pokojową.

Kraków. Polskie Towarzystwo emigracyjne poszukuje: 100 robotników rocznych do Francyi; 15 robotników sezonowych.

Krajowe Biuro pośrednictwa pracy we Lwowie poszukuje: 1 dziewczynę do stajni, tudzież do posług domowych, płaca od umowy, zwrot kosztów podróży w razie zawarcia umowy na dłużej niż 2 miesiące; 3 fornali, 100 kor. rocznie, 1 litr mleka, 10 korcy ordynaryi i twardego zboża, kawałek ogrodu i pola zgnojonego pod kartofle, mieszkanie, opał, zaraz! zgłoszenia ewentualnie do 1-go stycznia 1910. Adres: Leopold Groów, Kulajów p. Tołszczów, pow. Lwów; 1 rutynowanego rządcę - kawalera, 800 do 1000 koron rocznie, mieszkanie i wikt. Adres: Karol Mencel, Pawełcze p. Stanisławów; 1 gumienny, Polak do małego folwarku, 200 koron rocznie, mieszkanie, opał, 1 mórg ogrodu, 4—5 l. mleka dziennie, 12—16 cetn. ordyn. Odpisy świadectw długoletniej służby wymagane, zaraz! Adres: Paweł Korytko, Trojanówka i stacya kol Husiatyn; 1 kowala umiejącego prowadzić młócarnię parową, naprawiać wszelkie maszyny roln.: jak żniwiarki i narzędzia rol. jak: pługi, brony itp. i kuć konie. Kandydaci mają się zgłaszać zaraz pod adresem: Zarząd dóbr Rudna p. Rzeszów z podaniem warunków i przesłaniem odpisów świadectw, których się nie zwraca; 1 praktykant gorzelniczy, 20 kor. mies. i utrzymanie. Egzamin z obsługi kotłów parowych pożądany. Adres: Witold Wiszniewski, Biezdziatka p. Kołaczyce, powiat Jasło; 1 gorzelnika rutynowanego i obznajmionego z ciągłym aparatem Bredta, 1000 kor. rocznie i wikt lub odpowiednia ordynarya. Zaraz! Adres: Ludwik Romanowski, Niedźwiednia p. Turynka, powiat Żółkiew.

☞ Ktoby chciał jedno z powyżej wymienionych miejsc zająć, powinien się zgłosić do tych Biur, które te miejsca ogłaszają. A kto się zgłasza do Biur pracy, ten niech zawsze napisze: ile ma lat życia, swoje rzemiosło, rok wyzwolenia względnie czas odbytej praktyki.

Ceny targowe z dnia 8-go Listopada 1910.

PRZEDMIOT	za	od kor.	od hal.	do kor.	do hal.
Pszenica biała	100 kg	20	—	21	30
„ czerwona i żółta . .	»	—	—	—	—
„ węgierska	»	—	—	—	—
„ nszkodzona	»	—	—	—	—
Zyto krajowe	»	14	60	16	40
„ węgierskie	»	—	—	—	—
„ uszkodzone	»	—	—	—	—
Jęczmień na krupy	»	15	-	16	—
„ browarny . . .	»	17	—	18	—
„ słowacki	»	—	—	—	-
„ na paszę	»	—	—	-	-
Owies do siewu (z opłatą akcyz).	»	—	—	—	-
„ na paszę „ „ .	»	16	20	17	20
Proso	»	—	—	—	-
Jagły	»	—	—	—	—
Tatarka	»	15	-	15	50
Kukurydza węgierska	»	13	60	18	-
Groch	»	23	50	27	—
Fasola	»	25	—	41	—
Wyka	»	—	—	—	—
Rzepak zimowy	»	26	50	28	50
Koniczyna nasienna czerwona .	»	—	—	—	—
„ „ biała . .	»	—	—	—	—
Esparsetto (tranzyta) . .	»	—	—	—	—
Soczewica	»	26	—	30	—
Słoma	»	5	60	6	40
Siano	»	6	80	8	—
Koniczyna pastewna	»	8	—	8	80
Ziemniaki	»	3	20	4	40
Tymotka nasienna	»	—	—	—	—
Kminek krajowy	»	54	—	62	
„ holenderski	»	72	-	78	—
Jaja	kopa	5	—	5	60
Masło	1 kg	2	40	2	80
Ser	»		70		76
Mleko zbierane	1 l.		12		16
„ niezbierane	»		20		24
Spirytus na 95° dralesa . . .	1 hl	—	—	—	—
Okowita „ 75° „ . . .	1 hl	—	—	—	—

Kto nie wie 573

co kupić swoim na podarunek ślubny, na imieniny albo gwiazdkę niechaj przegląda mój

główny katalog

z 8000 ilustracyj, w którym każdy coś odpowiedniego znajdzie, a który posyła się każdemu na życzenie darmo i franko

C. i k. dostawca dworu

Hanns Konrad

Brüx 541 (Böhmen.)

Już nigdy 336

nie zamienię mego mydła od czasu jak używam **Bergmanna** mydła mleczno-liliowego z konikiem od firmy **Bergmanna** i Sp. z Tetschen n. Łabą, ponieważ mydło to jest najskuteczniejszem na piegi z wszystkich mydeł medycynalnych, jakoteż do pielęgnowania pięknej gładkiej i delikatnej cery. Po 80 hal. do nabycia we wszystkich aptekach, drogeryach i składach perfum itp

---



Strzelby!

Jednorurówki od	K. 26.—
Dubeltówki „	85.—
Floberty „	3.50
Rewolwery „	5.—
Pistolety „	2.—

Naprawki tanie. Cenniki ilustrowane darmo i opłatnie.

523 **Franciszek Dusek** fabryka broni, **Opočno** d. Staatsbahn, Czechy Nr. 184



Tanie czeskie pierze 587

5 kilo; nowe darte 9.60, lepsze 12 k.; białe miękkości edredońsk. darte 18—24 k. śnieżno-białe miękkości edredońskiego darte 30—36 koron. Rozsyłka płatna za pobraniem. Zamiana lub zwrot dozwolony za opłatą porta. 628—1—6

Benedykt Sachsel, Lobes 81 poczta Pilsen w Czechach.

---

678 1—12

TOMASZ KARNASIEWICZ

STOLARZ

W KRAKOWIE,

ULICA KRÓTKA L. 4.

Marka ochronna: „Kotwica"

Liniment. Capsici comp.,

zastąpienie

Kotwicznego Pain-Expelleru

jest powszechnie znane jako **wyśmienite, bóle uśmierzające** i odciągające nacieranie w zaziębieniach itd.; do nabycia we wszystkich prawie aptekach po cenie **80 hal., K 1.40** i 2 K. Przy kupnie tego wszędzie ulubionego **środka domowego** trzeba przyjmować tylko **butelki oryginalne w pudełkach** z naszą ochronną marką **„Kotwicą"**, **wtenczas jesteśmy** pewni, że otrzymaliśmy preparat oryginalny.

Apteka Dr. Richtera pod „Złotym Lwem"

w Pradze, ulica Elżbiety No. 5 nowy.

„Singera" 66

najnowsza i najdoskonalsza maszyna do szycia.



„Singera" maszyny

nabyć można li w naszych składach.

Singer & Co. Towarzystwo Akcyjne maszyn do szycia

Kraków, ul. Szpitalna l. 40 naprzeciw Teatru miejskiego

Obuwie damskie i męskie

według najnowszego fasonu, z najlepszych angielskich i francuskich materyałów — **dokładnie wykonane** — poleca

Ignacy Wróbel, Kraków, plac Maryacki 1

obok handlu pana R. Herliczki i pana R. Wiskidy.

Buty wojskowe według najnowszego przepisu

Angielskie pasty do bucików .·. Prawidła .·.

Na prowincyę wysyła obuwie bez miary

589 :: :: po przysłaniu starego trzewika :: ::

PORTRETY

na kartonie 65×50 cm. **Tadeusza Kościuszki, Bartosza Głowackiego, Kaźmierza Wielkiego, Zygmunta Augusta, Kopernika, Kochanowskiego, Sobieskiego, Pułaskiego, Kilińskiego, Mickiewicza, Dąbrowskiego i Rejtana** po 1 kor. 50 hal., z przesyłką 2 k. Kto zamówi dwa razem, otrzyma za 3 kor. 50 hal.

Poczet Królów Polskich, 75×60 cm. po 2 kor., z przesyłką 2 kor. 50 hal.

Młody Bolesław III, Skarbek Habdank, Pochód na Sybir i Kościuszko w więzieniu, 90×75 cm., po 3 kor., z przesyłką 3 kor. 50 hal. Kto zamówi dwa razem, otrzyma za 6 kor. 50 hal.

Do nabycia w **Administracyi „Prawdy"**, Kraków, ulica Stolarska l. 6.

Portrety te powinny się znajdować w każdym domu katolickim, Kółku rolniczem, Stowarzyszeniach i czytelniach katolickich, urzędach gminnych i szkołach — a także i u Duchownych.

Największy dom exportowy

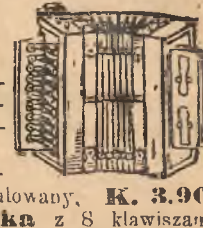
S. Pelz 387

Kraków, św. Gertrudy nr. 28

założony w 1873 roku

poleca

męskie ankr. remontoir z portretem Kościuszki, Mickiewicza z godłem polskiem, z obrazami świętymi dobrze idący na minutę wyregulowany, **K. 3.90**, **Harmonika** z 8 klawiszami pięknie wykonana **Kor. 2.90** w dużym formacie z 10 klawiszami i 2 rejestrami i klawisze z perłowej masy **K. 9.60.** Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie katalog ilustrowany zegarów, zegarków, wyrobów jubilerskich, chińskiego srebra, oraz towarów muzycznych i t. d.





Okręgowy urząd pośrednictwa pracy

w Krakowie,

ulica Jabłonowska l. 19.

Telefon No. 741.

Wszelką służbę domową i gospodarczą, oficyalistów i robotników kwalifikow.

Pośrednictwo dla poszukujących pracy jest bezpłatnem, pracodawcy natomiast uiszczają drobną opłatę.

Zgłaszać należy się ustnie w godzinach urzędowych pomiędzy 9. a 1-szą z rana i 3 a 4-tą po południu w dnie powszednie, w niedzielę i święta od 10—11 godz. z rana, oraz pisemnie. Odpisów świadectw nie wraca się. 485

Jest czas

na nadchodzące święta Bożego Narodzenia zamówić za darmo i franko mój bogato ilustrowany główny katalog z 3000 ilustracyj artykułów użytecznych i podarków. 574

C. k. dostawca dworu

Hanns Konrad

in Brüx Nr. 542 (Böhmen)

Naczelny redaktor: X. M. Kądzioła. — Odpowiedzialny redaktor: Stefan Schweichler

Czcionkami drukarni „Katolika“, spółki wydawniczej z ogr. odp. w Bytomiu.